Rok III. Nowy Sącz, 15. października 1902. Nr. 20.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

„Jubileusz wieszczki ludu“.

„Chodziły tu Niemce, chodziły odmieńce,
„Przedaj chłopie rolę, będziesz miał czerwieńce“.
„Idź precz sobie Niemcze, weź swoje talary,
„Kto ziemię sprzedaje, ten nie naszej wiary!“

Tak przedstawia znakomita poetka nasza miłość Ojczyzny u polskiego ludu w jednej z swoich natchnionych pieśni, wygranych na lutni motywów ludowych.

O miłości Ojczyzny mówiono i pisano u nas bardzo wiele, więcej może niż u innych narodów; śpiewał niegdyś o niej biskup Krasicki mówiąc, iż „nie żal żyć dla niej w nędzy, nie żal i umierać“, później na tle miłości Ojczyzny powstawały liczne poemata, powieści i arcydzieła sztuki plastycznej, — zawsze jednak miłość tę zamykano w szczupłych granicach pewnej warstwy społeczeństwa, czyniono ją jak gdyby przywilejem tej klasy, która z mieczem w ręku szła w pole bronić wolności kraju. Lud, ten pień i korzeń drzewa narodowego, odsądzono od miłości Ojczyzny, albowiem skutkiem wadliwego państwowego ustroju w życiu narodu bierny tylko brał udział, — a przecież ten lud rolny kochał Ojczyznę swą niemniej od innych, choć miłości tej w pięknie brzmiących słowach wyrazić nie umiał.

Żeby ją odczuć, ocenić i wyprowadzić na jaw, trzeba było wejść do chat wieśniaczych nie tylko z okiem zimnego obserwatora, ale z gorącem sercem, umiłowania ludu i współczucia pełnem, trzeba było zajrzeć pod te czarne siermięgi wieśniacze, otworzyć pierś i serce ludu, poznać jego pragnienie, tęsknoty i bole.

Jak niegdyś wódz w sukmanie porwał lud polski do czynu, tak dziś Konopnicka pieśnią z motywów ludowych zaczerpniętą, podnosi jego ducha i piękne strony jego życia czyni dostępnymi dla wszystkich. A potrafiła to wieszczka nasza tem łatwiej, że umiłowała szczerze biedny lud polski i chciałaby mu bodaj w pieśni zwiastować lepszą dolę. To też z pod strun jej lutni płyną dźwięki takie swojskie i nasze, tak czuć w nich zapachy naszych łąk, lasów i pól, słychać echa fujarki pastuszej, szum naszych rzek i strumyków, że bezwiednie idą za nimi serca nasze i szlachetnych uczuć stają się pełne.

A za tą pieśnią Konopnickiej pochyliły się ku zagonowi chłopskiemu głowy i myśli reszty braci narodu, powstali nowi poeci, którzy orzekli, że „jest w ludzie siła niespożyta; zbawienie leży pod siermięgą“, nie wachali się wstąpić w podziemia, rojące się od czarnej rzeszy roboczego ludu i z tęsknot i pragnień ludowych budować wspaniałe epopeje.

Tak lud stał się nieodłączną i najważniejszą częścią narodu i dziś nie może być mowy o żadnej organicznej pracy, bez jego udziału.

Jest w tem lwia część zasługi Konopnickiej, ona bowiem wykazała głęboką miłość Ojczyzny ludu polskiego, wskazała cele i pobudki jego pracy a zajęcie rolnika, krającego pługiem ziemię rodzinną uczyniła w pieśni swej jednem z najszlachetniejszych zajęć społecznych, zależnem i związanem z miłością tej ziemi.

„Temu tylko pług i socha,
„Kto tę ziemię szczerze kocha!“

Nic też dziwnego, że dziś gdy poetka nasza obchodzi 25-letni jubileusz swej literackiej działalności, cały naród spieszy do niej z hołdem i wyrazami wdzięczności, cały naród wyraża jej miłość i cześć.

I nasze miasto nie pozostaje zatem w tyle za innymi. Nie wątpimy, że utworzy się komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystego wieczoru ku czci Konopnickiej, ewentualnie wyśle deputacyę na obchód narodowy w Krakowie.

Nim się to jednak stanie, łączymy dziś imieniem miasta głos nasz do objawów rodości i wdzięczności

całego narodu i wyrażamy hołd jubilatce i poetce ludu. Niech pieśnią swą natchnioną karmi jeszcze długie lata lud polski, wskazując mu drogę do słońca jasnej na zawsze przyszłości!

DLACZEGO UPADAJĄ NASI RZEMIEŚLNICY?

(Głos z miasta).

Do najpilniejszych działań około podniesienia dobrobytu materyalnego w miastach naszych jest podniesienie rękodzieł, które tak podupadają, że wkrótce będziemy zaspakajali całe nasze potrzeby wyrobami zagranicznymi. Winną temu jest w pierwszym rzędzie *nasza publiczność*, która zarzuciwszy piękne malownicze stroje narodowe, ubiera się chętnie w tandetę niemiecką. Gdyby tylko połowa mężczyzn naszego miasta ubierała się w skromną czamarę, (tak bardzo znienawidzoną przez redaktorów „Głosu z N. Sącza" P. R.) której nie zdoła dostarczyć krawiec zagraniczny, wówczas miałoby stałe zajęcie kilkudziesięciu krawców, podobnie mieliby lepszą i popłatniejszą robotę szewcy, za dostarczenie obuwia, stosownego do czamarki, a więc polskiego.

Upadkowi rękodzieł winną też jest *władza*, która o rzemieślników zupełnie się nie troszczy; na wnoszone zażalenia ze strony cechów albo wcale nie odpowiada lub dopiero po latach, skutkiem czego rozwija się szkodliwa konkurencya ze strony różnych partaczy.

Ponadto gnębi rzemieślnika *śruba podatkowa*, bo wielu z inspektorów ocenia dochód rzemieślnika, z zewnętrzego wyglądu odnośnego majstra. Rzemieślnikowi nie wolno nadto mięszać się do spraw gminnych, do polityki, ani do żadnych stowarzyszeń, bo zaraz spotykają go różne szykany, a jeżeli zaś siedzi cicho, powiadają że jołup, z którym liczyć się nie trzeba.

W dzisiejszych ciężkich czasach prawdziwej walki o kawałek chleba, kiedy wszyscy domagają się lepszej płacy lub lepszego zarobku, rzemieślnicy w miastach prowincyonalnych przez nieporadność swoją, przez niedowierzanie sobie nawzajem, dochodzą do prawdziwej nędzy a rozpaczliwe ich położenie bywa w dodatku wykorzystane. Jeżeli trafi się u kogoś dajmy na to budowa domu, zgłaszają się cichaczem różni rzemieślnicy, którzy dają oferty niższe jeden nad drugiego, bo każdy rzemieślnik myśli o przyszłości, chce żyć a gdy się zgodził tanio, partaczy i źle wykonuje robotę. Na takiej walce konkurencyjnej, którą uprawiają majstrowie niewykształceni ze szkodą własną i innych rzemieślników, wychodzą dobrze tylko jednostki.

Aby nie zginąć do reszty, bo gdy tak dalej pójdzie czeka nas kij żebraczy, musimy pomyśleć sami o sobie, tembardziej, że cechy, które miały być dla nas opieką i ochroną, *wcale się o nas nie troszczą.*

Musimy zakładać związki fachowe, regulować wynagrodzenie za naszą ciężką pracę, słusznie według praw Boskich i ludzkich rzemieślnikowi się należące.

Pisujmy do „*Sądeczanina*" jeżeli nasze interesa popierać zechce*) o wszystkiem, czego nam brakuje, czego chcemy i do jakich celów dążyć mamy; przedstawiajmy w nim swoją dolę, krzywdy i nadużycia, które nas spotykają. Nie chcemy być gorsi od naszych przodków, u których kwitł dobrobyt, którzy przodowali w pracy publicznej i byli powszechnie szanowani.

Jesteśmy silni liczbą, silni hartem, dlatego lepsza przyszłość zależy od nas samych.

Tymczasowa odprawa wydawcom „Głosu z N. Sącza".

(Dokończenie).

W zarzucie, co do wypłaty 200 koron za czynności kancelaryjne Rady Szkolnej miejscowej *słuszność i ustawa są po mojej stronie* — natomiast niepowołana opieka nad ubogimi, przez Brudzianę tak niefortunnie podjęta może tylko zadziwić, bo wierzyć się nie chce, że obronę tę wywodzi funkcyonaryusz Magistratu, który w innych wypadkach nie lubi zastanawiać się nad czyimś ubóstwem.

Zwyczajem jest wreszcie, że adjutum, (skoro ono za nadzwyczajne czynności i to zawsze wbrew ustawie uchwalonem zostało) pobiera członek Rady Szk. miejscowej, a nigdy ktoś z poza niej — Brudziana przyznaje, że członkiem Rady Szk. nie jest, w obec czego funkcyi w tejże sprawować nie powinien, choćby tylko za marnych 120 koron.

Nie chodziło jednak wydawcom „Odpowiedzi na napaści" wcale o zbijanie mojego zarzutu — ale zarzut ten miał być dla nich bramą tryumfalną, którą przyzwyczaili się zbyt często budować — do przejechania się nią na tryumfalnym wozie magistrackim, do którego mieli być przywiązani: redaktor Gutowski „*o pięknym wyglądzie*" i redaktor Mayer „*kołtunem, ukorowany poeta*".

Płaskość tych dowcipów, to wstrętna charakterystyka poziomu **moralnego i inteligencyi** wydawców „Głosu z N. Sącza", która w miarę czynionych mnie i p. Mayerowi bezpodstawnych zarzutów, rośnie do karykaturalnych rozmiarów. Mimowoli staje przed oczy „*Małpie zwierciadło*".

Czyż bowiem z tego, że *ratowaliśmy fundusze gminy* — winien i może robić zarzut „**bezstronny i spokojny**" urzędnik Magistratu?... Czyż aby ten zarzut i jego obowiązek udowodnić, musieli wydawcy „Odpowiedzi" rzucić się na całą naszą przeszłość i ją hańbić *frazesami bez faktów*, a wreszcie aż posiłkować się „Gazetą szkolną?"...

*) Pracę w tym kierunku uważamy za obowiązek, prosimy zatem o dalsze nadsyłanie artykułów. *Przyp. Red.*

O co im chodziło? O zbeszczeszczenie nas w obec nauczycieli w kraju, którzy tych zarzutów nigdy nie *podnieśli i podnieść nie myślą* — a czynią to tylko dwie rozbite falangi: konkurencyjna „Gazeta szkolna“ dla łatwo zrozumiałych powodów i.... Zagrodzki, tut. inspektor szkolny, który ma udowodnić Radzie Szkolnej krajowej zapomocą wydawców „Głosu z N. Sącza“, że... *nemo propheta in patria sua* — więc i Gutowski nie będzie miał stronników i nie będzie miał w nowosądeczyźnie, co jest niezbitym dowodem, że działa źle — należy go zmiażdżyć. *Babraj*-Zagrodzki dobrawszy sobie samych „naszych“ uczynił to, zaś Brudziana, pobierając 120 kor. z Rady Szk. miejscowej ogłosił rzecz światu! *Sapienti sat!*

Ogłosił Brudziana jeszcze więcej, mianowicie, że *krajowe Towarzystwo nnuczycieli ludowych „zbankrutuje“* (sic!) zapewne na jego żądanie, bo wydaje mu się, że zjazd 17tu na 30tu *delegatów* tegoż — to za mało. Ja pragnąłbym, żeby zawsze, tyle się zjechało, bo nie chcę mnożyć kosztów — a liczba taka w myśl statutu aż nadto wystarcza do rozwoju Towarzystwa naszego.

Wystrzelawszy puste naboje „Gazety szkolnej“ wzięli się wydawcy „Głosu“ do właściwego celu swej odezwy... utrącenia mnie *w opinii miasta*, jako obywatela, i tocząc się szybko po równi pochyłej swoich moralno-literackich zdolności, sypnęli stekiem obelg i niskich insynuacyi co do stosunku mojego z p. Mayerem, aby mnie poróżnić z tym „*maniakiem*“ i „*biedakiem*“, otwierając temuż oczy na nędzę, którą mu rzekomo zgotowałem.

Na takiej **„moralnej“** podstawie, ustawiono znów armatę czy haubicę, mającą zmiażdżyć mnie, jako prezesa Towarzystwa właścicieli realności w N. Sączu, który miał mieć złote sny o burmistrzowstwie lub niklowy sen o radziectwie, której to godności Brudziana — z ustawy — uzyskać nie może.

Ażeby zaś, chyba odjąć wszelką wiarę, nie podawszy żadnych dowodów swoim zarzutom, przypieczętowali wydawcy „Głosu z N. Sącza“ godnie swoją „Odpowiedź“ ... **bezczelną napaścią** na człowieka, nieskalanego nazwiska, nie mającego żadnej styczności ani z Magistratem ani z jego funkcyonaryuszami, bo rzucili się na prof. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie **Dra Browicza**!

Kto przeczyta bez wstrętu i obrzydzenia ostatnie zdanie „Odpowiedzi“: „Ten, kto ma **świadectwo Dra Browicza**, że ma sumienie przepraszam (sic!) — chciałem powiedzieć słuch tępy **i na tej podstawie** pensyę emerytalną **przed czasem** pobiera... wiele wytrzymać może!! Tu podpis: **Antoni Brudziana.** Wiele musiał Brudziana wytrzymać, kładąc ten podpis. O błogosławiony Magistracie! O „Głosie z Nowego Sącza“! O Antosiu! . . . .

W tem latarnia „*bez zezwolenia władzy przełożonej*“ przyczepiona do pułapu redakcyi „*sławnego Szkolnictwa*“ runęła z brzękiem u nóg moich, wyrywając mi z ręki „Odpowiedź na napaści“, którą zabrudziła do nieodczytania — magistracką swoją zawartością. „Wspaniała moja willa redaktorska, piękny mój wygląd, polski strój i czapka rogata“ — odzyskały swój szczery blask, zaś zbrudzoną „Odpowiedź na napaści“, wyrzuciłem na śmietnik, zachowując tylko tę jej część, która jest, czy też ma być, wyrazem pisanym tego, co **duch ratusza** mówi mieszkańcom król. woln. miasta i jego obwodu.

Śledzić będę ze ściśle spokojną i przedmiotową krytyką te jego „*objawienia*“ nie zabrudzone i nie zmiecione w śmietnik magistracki „*do szkalowania osób*“, jeśli w ogóle te kiedy w swej czystości nastąpią i w tem pisemku zgodnie z programem postąpić będę w stanie, w co, po takiej „*stylowej próbie*“ chyba nikt nie uwierzy; zobaczymy — a wtedy rozpoczniemy najsurowszą walkę aż do skutku z pismem, które pod przykrywką „*nadprzyrodzonych przywilejów*“ okazuje się być nędznem gadzinowem piśmidłem dla obrony szkodliwej dla miasta kliki i jej gospodarki, której raczej należy się **dalsze objawienie** *z Wydziału krajowego w postaci radcy Michalczewskiego*, „niż władza pozwalania na spokojną i przedmiotową krytykę“ samej siebie! . . . Czekamy! . . .

Gutowski Józef.

Towarzystwo wstrzemięźliwości.

Znakomity uczony polski i zacny obywatel Dr. Benedykt Dybowski, prof. Uniwersytetu wydał niedawno książkę, w której wykazuje zgubne i szkodliwe następstwa z używania napojów alkoholicznych. A teraz przechodząc do czynu, zawiązał we Lwowie pierwsze w kraju Towarzystwo wstrzemięźliwości, którego celem — pisze Dr. Dybowski w przesłanej do nas odezwie — jak i wszystkich Towarzystw tego rodzaju, dzisiaj już licznych za granicą, *jest walka o siłę, zdrowie i moralność przyszłych pokoleń.* Z usunięciem trunków alkoholicznych z użycia codziennego i po za domem, z uczt, biesiad, z klubów i kasyn zawita dobrobyt, **zrodzi się chęć do pracy umysłowej i fizycznej**, bo się okrzepnie organizm, myśl jasna powstanie, dotąd zamraczana trucizną, wzmogą się uczucia altruistyczne i powitamy erę nową, weseli i radzi, żeśmy się pozbyli największego naszego wroga na świecie.

W pracy ciężkiej, która nas czeka, abyśmy znaleźli poparcie u ludzi szlachetnych i inteligentnych naszego społeczeństwa, u ludzi serca, patryotyzmu gorącego i myśli szerokiej, sięgającej w przyszłość ludzkości. To czego pragniemy i do czego dążymy,

jest widzieć naszą Ojczyznę, o ile można szczęśliwą, a jej mieszkańców zdrowych, kwitnących na ciele, rozsądnych na umyśle, cieszących się powabami życia altruistycznego. Dla wszystkich znajdzie się miejsce na świecie, bylebyśmy dla nich znaleźli miejsce w naszem sercu, trzeźwość wytworzy to miejsce, którego nam brak obecnie.

Dr. B. Dybowski.

GŁOSY KRYTYCZNE.

Nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych zaprowadził i dla miasta Nowego Sącza pewne zmiany, przy których zapomniano *o jednej niedogodności*, mianowicie, że wszystkie pociągi (z wyjątkiem idących przez Suchą) zajeżdżają tylko na główny dworzec. Zarząd kolei powinien pamiętać, że nie publiczność dla niej istnieje, *ale przeciwnie*, i jeśli już pod samem miastem mamy przystanek kolejowy, zaś bilety kolejowe noszą nazwę: *„Nowy Sącz — miasto“*, należałoby tak zarządzić, aby do **wszystkich** pociągów osobowych było połączenie koleją z miasta na dworzec główny.

Nie potrzeba do tego wielkich nakładów, jeno *„dobrej woli“* ze strony Dyrekcyi, bo przecież t. zw. „seperatka“, *stojąca przez cały dzień* na torze przed głównym dworcem mogłaby **przed i po każdym** pociągu zjeżdżać na przystanek i przywozić — względnie odwozić czekających gości. Cóż bowiem za ułatwienie jest obecnie, gdy ktoś chcąc jechać przed południem n. p. do Starego Sącza, (dokąd kolej kosztuje III. kl. 26 hal.) musi zapłacić *o 1 k. 60 h. więcej*, bo tyle kosztuje fiaker tam i napowrót.

Może Szanowny Zarząd miasta przy współudziale Rady powiatowej dołożyć zechce starania, aby w tym kierunku uzyskać niezbędną wygodę dla mieszkańców miasta.

Strejk podatkowy. Śruba podatkowa, przykręcana niemiłosiernie przez „Cherubinów“ pana Korytowskiego, przyprowadza biedniejszą ludność do formalnej rozpaczy. Brak zarobku, zastój w przedsiębiorstwach i upadek rękodzieł przy nieszczęsnej gospodarce naszego burmistrza, wyprowadza z równowagi nawet apatyczne mieszczaństwo Nowego Sącza.

Rząd państwowy jakoteż krajowy, powiatowy i miejski nie zastanawia się dokąd strunę naciągać *wolno*... jeno dobija skwapliwie nowe podatki i dodatki do podatków, wywołując przez to ogólne rozgoryczenie.

„Cherubini“ podatkowi nie przestrzegają też litery prawa — jeno przypisują i ściągają niemiłosiernie. Według obliczenia zapłacili galicyjscy chłopi w jednym tylko r. 1901 o $3^1/_2$ miliona *podatku domowego więcej*, aniżeli im zapłacić należało.

A ileż dopiero zapłacić musieli co roku właściciele realności n. p. w Nowym Sączu, gdzie nie ma u kogo znaleść pomocy przy sporządzeniu fasyi?! Mamy wprawdzie dosyć wszelakiego rodzaju „dobrodziejów“ ale tylko w czasie wyborów do Rady miejskiej...!

Reprezentanci w Radach miejskich i powiatowych piwinni zerwać z praktyką dotychczasową, karmienia głodnych wyłącznie polityką i zabrać się natomiast do pracy około podniesienia dobrobytu, przy równoczesnem wyszukiwaniu nowych źródeł dochodu.

Mieszczaństwo we Lwowie nosi się z zamiarem zwołania wiecu podatkowego. Myśli tej przyklasnąć musimy, bo czas najwyższy, aby wypowiedzieć rządowi słowa prawdy i postawić kwestyę: albo — albo!

Już tego roku czescy i niemieccy posłowie grozili rządowi rozwinięciem agitacyi pod hasłem *strejku podatkowego*; w tym samym duchu przedstawiając nędzę ludu naszego, mówił w Sejmie ruski poseł chłopski Huryk.

Wołamy: Czas najwyższy do energicznego protestu.

Nowela o handlu obnośnym.

Z dniem jutrzejszym wchodzą w życie zmienione, po długich walkach przez parlament, postanowienia §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej. Rząd ogłosił nader ważne przepisy wykonawcze, tem ważniejsze, że ustawa sama pozostawia rozporządzeniom ministeryalnym zbyt wielką kompetencyę. Tak dla przemysłowców, jak i dla konsumentów, mają owe przepisy wykonawcze niezwykłą doniosłość.

Oto ważniejsze z tych przepisów:

P r z e m y s ł o w c o m przysługuje prawo poza obrębem swoich zakładów, albo za pośrednictwem zaopatrzonych w ich legitymacye agentów, przyjmować zamówienia na towary od kupców, fabrykantów i w ogóle osób, które do prowadzenia swego interesu tych towarów potrzebują; nie wolno im przytem, z wyjątkiem jarmarków, nosić ze sobą towarów, t y l k o p r ó b k i. Zbieranie zamówień u klienteli prywatnej zarówno w miejscu prowadzenia interesu, jak i poza obrębem tego miejsca, b e z w a r u n k o w o w z b r o n i o n e m j e s t c o d o t o w a r ó w k o r z e n n y c h, k o l o n i a l n y c h i m a t e r y a l n y c h; co do innych towarów zaś dozwolonem jest tylko w poszczególnych wypadkach, na wyraźne pisemne i na pewien towar opiewające wezwanie prywatnej klienteli.

Rozporządzenie wykonawcze dozwala na odwiedzanie klienteli prywatnej bez wyraźnego wezwania, dla następnych artykułów: 1) maszyny wszelkiego rodzaju, motory i ich części składowe; 2) materyały budowlane, sztuczne kamienie, płyty korkowe i sztuczne materyały do budowania ulic; 3) artykuły techniczne

do opału, oświetlenia i wodociągów; 4) żaluzye i story drewniane; 5) maszyny do szycia, maszyny do pisania, rowery.

Legitymacye dla podróżujących agentów, wystawia władza przemysłowa w pierwszej instancyi, a to na ustne lub pisemne żądanie pracodawcy. Na kartę legitymacyjną należy nakleić stempel za dwie korony. (Nowy podatek!.) Karta ważna jest dla całej Austryi. (Dla Węgier nie!)

Oprócz agentów opłacanych przez pracodawców, ustawa zna także agentów samoistnych, którzy zgłosili zarobkowość i opłacają podatek zarobkowy.

Samoistni agenci nie potrzebują legitymacyi. Agenci podróżni nie mogą mieć własnych składów towarowych lub magazynów. (Ten przepis jest tamowaniem nowo powstających, drobniejszych przedsiębiorstw na korzyść już istniejących wielkich zakładów handlowych. Niejeden początkujący fabrykant był zmuszonym dotychczas udawać się osobiście w podróż ze swymi towarami, obecnie jest mu to wzbronione.)

Na każdej próbce, którą ze sobą wożą agenci, znajdować się powinna stampila firmy, która towar sprzedaje i wyraz „próbka“.

Handel obnośny mlekiem, masłem, jajami, owocami, jarzynami i kwiatami jest w myśl nowej ustawy dozwolony, o ile odbywa się przez producentów, ich służbę, lub uprawnionych do tego agentów kupieckich. Wykluczone są od tej ulgi ocet i trunki alkocholiczne. W poszczególnych gminach, ze względów sanitarnych lub policyjno-targowych, nastąpić może zakaz władzy politycznej, na wniosek reprezentacyi gminnej. (Przepis ten to furtka dla nadużyć i prześladowania politycznie niewygodnych producentów.)

Obnoszenie chleba i innego pieczywa po domach lub ulicach, dozwolone jest tylko specyalnie do tego upoważnionem osobom, albo drobnym piekarzom dla ich własnych produktów i za specyalną legitymacyą. Dostawa pieczywa do domów odbywać się może tylko na zamówienie, przez piekarza, członkom jego rodziny, lub jego czeladź. Rozwożenie pieczywa, jako samoistna zarobkowość tem samem ustaje. (Przepis ten jest w wysokim stopniu krzywdzący setki biedaków, trudniących się dziś rozprzedawaniem precli, bułek, obarzanków, pierników i t. p. Z dniem 16. bm. stracili oni środek zarobkowania i utrzymania siebie i swoich rodzin.)

Władza przemysłowa może w szczególnych wypadkach i po wysłuchaniu opinii cechu (radość dla panów cechowych, kosztem nędzarzy), udzielić drobnym przemysłowcom legitymacyi dla handlu roznośnego ich własnymi wyrobami w obrębie gminy, w której przemysł wykonują. Legitymacya opiewać może także na wymienionych wyraźnie członków rodziny lub wymienionego zastępcę.

ODEZWA.

Prezydyum wiecu rękodzielników i przemysłowców nadesłało do nas niniejszą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Bracia Rękodzielnicy i Przemysłowcy!

Kraj nasz niegdyś tak świetny, pod względem rzemiosła, handlu i sztuki, dzisiaj doszedł do tego stopnia upadku, jakich mało w swojej przeszłości liczy. Położenie nasze, które w dawnych przeszłych czasach było dobre, obecnie nas Rękodzielników i Przemysłowców jest najgorsze, pracą naszą bogacą się obcy a my chociaż liczbą tak liczni i w swym zawodzie tak silni widocznie upadamy, bo między nami niema spójni, nie ma jedności, na czem wszystkie kraje podwaliny swego dobrobytu założyły, a do tego nie mamy dobrego ustawodawstwa.

Ustawa przemysłowa z r. 1859 nas upośledziła i przyczyniła się znacznie do upadku, ustawa z r. 1883 jak i inne nowele wydane, jakkolwiek otrzymały cośkolwiek lepsze przepisy dla naszych zawodów, nie odpowiadają celowi, to też przez szereg lat, odbywano liczne wiece w całej Monarchii austryackiej, w Wiedniu, Lwowie, Pradze, Jarosławiu, Tarnowie i upominano się o reformę ustawodastwa. Na skutek tych nawoływań wydał Rząd centralny w Wiedniu projekt reformy ustawy przemysłowej, uwzględniający wprawdzie niektóre nasze słuszne żądania, lecz nie te które mają uzdrowić stan rękodzielniczy i dźwignąć drobny przemysł.

Ażeby jednak żądania nasze nie były wyrazem Krakowa, ale całego kraju, przeto Rękodzielnicy i Przemysłowcy miast Krakowa i Podgórza w dniu 16 września b. r. uchwalili zaprosić z całego kraju delegatów, rękodzielników i przemysłowców na I. Wiec krajowy do Krakowa na *dzień 26 października b. r.*, ażeby powziąść ostateczne uchwały nad projektem zmiany ustawy przemysłowej.

W imię tedy najżywotniejszych naszych interesów, w imię jedności i solidarności, wzywamy wszystkich samodzielnych rękodzielników do Krakowa na dzień 26. października 1902. roku.

Przewodniczący: Andrzej Szuła, st. Cechu szewców. *I. zastępca:* Ludwik Sechtling, st. Cechu krawców. *II. zastępca*: Ignacy Grządziel, st. Cechu zbiorowego i Radca miejski m. Podgórza. *I. sekretarz*: Józef Glonczyk, st. Cechu murarzy, cieśli i studniarzy. *II. sekr.* Aleksander Kalczyński, majster krawiecki.

Precz z apatyą!

Otrzymaliśmy z miasta następujące pismo:

Skutkiem uchwały Sejmu, wcielającej gminę Załubińcze do miasta Nowego Sącza, skoro ona uzyska sankcyę cesarską, odbędą się nowe wybory do Rady miejskiej. Ta okoliczność zmusza mię do wypowiedzenia kilku gorzkich uwag pod adresem nowosądeckich urzędników.

Brak solidarności z jednej, a zupełnej apatyi z drugiej strony, jaki spotyka się u urzędników przy wszystkich u nas wyborach, a w szczególności do Rady miejskiej, świadczy wymownie, że istotnie tej klasy ludzi nie biorą w rachubę, chociaż ona gdzieindziej, stanowi ważny czynnik w życiu publicznem.

Pominąwszy już jednak to, że urzędnicy w Nowym Sączu widocznie nie dbają: czy liczy się kto z nimi lub nie — to przecież jeżeli już nic innego, to przynajmniej własny interes, obchodzić ich powinien.

Nie mam tu zamiaru wdawać się w krytykę gospodarki miejskiej, bo to wymaga więcej miejsca niźli sobie zakreśliłem, skonstatować jednak muszę, że bez względu, czy dotychczasowa gospodarka była dobrą lub złą — finanse miasta znajdują się w opłakania godnym stanie.

W obec tego faktu jest obowiązkiem każdego, kto ma prawo wyboru, *starać się o to we własnym interesie*, aby w skład przyszłej Rady miejskiej weszli ludzie, których ideałem będzie nie fantazya wielkich inwestycyj, *ale oszczędna i rozumna gospodarka*, której założeniem być powinno, że mieszkańcy Nowego Sącza większych ciężarów jakie już istnieją, ponosić nie są w stanie, inaczej grozi im ruina majątkowa.

Od składu Rady miejskiej, od jej rozumnych i oszczędnych rządów zależy głównie nie tylko sprawa udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu w mieście, ale także obmyślenia takiego planu gospodarczego, *któryby ile możności oszczędzał siłę podatkową* mieszkańców i nie czerpał do dna z ich kieszeń na fantazyjne projekty, nierentujących się inwestycyi.

A przecież urzędnicy nasi ponoszą najrozmaitsze ciężary, które rosną i rosnąć będą w miarę zadłużenia miasta!

W skutek znacznych ciężarów państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych, ruch budowlany ustał prawie zupełnie od lat kilku — a następstwem tego jest już dziś odczuwać się dające podrożenie mieszkań. Aprowizacya miasta w artykuły żywności jest bardzo złą tak co do jakości towarów, ich cen jak i względów hygienicznych. Mięso drogie i liche; pieczywo mimo niskich cen zboża bardzo małe i jakieś dziwnie smaczne; o nabiale itp. wspominać nie warto.

I któż cierpi z tego powodu? Czy urzędnicy nie odczuwają najwięcej tych dolegliwości, czy one ich nic nie obchodzą?... Niestety — narzekać umiemy, ale gdy chodzi o wprowadzenie do Rady miejskiej ludzi mających pojęcie o gospodarce miejskiej, ludzi chętnych do pracy, wtedy nas nie ma, bo zabawiamy się w abstynencyę, której szkodliwe następstwa sami w pierwszym rzędzie zbierać musimy.

Ponieważ przy wyborach do Rady gminnej urzędnicy są najwięcej *niezależni*, dlatego oni pierwsi jako inteligencya stanąć powinni do pracy, inaczej pozostaną nadal *„martwą gałązką“* na pniu społecznym, a przeto i znaczenie stanu urzędniczego doprowadzą do zupełnego upadku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik przeniósł koncepistę Stanisława Chołoniewskiego z Przemyśla do Nowego Sącza — zaś dra Tadeusza Chrząszczewskiego z Nowego Sącza do Krakowa. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował podof. rachunk. 6. p. ułanów Jana Sobosiaka, kancelistą sąd. dla Nowego Sącza; starszym lekarzem 1. p. obrony kraj. w Wiedniu mianowany został dr. Alfred Lederer z Nowego Sącza. Rada Szk. kraj. mianowała Włodzimierza Proskurnickiego nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Wojciecha Glińskiego, kand. notaryalnego z Krościenka z pną Heleną Szameitówną, córką radcy sądowego, odbył się w N. Sączu dnia 27. z. m.

Lustracyę sanitarną przeprowadził z. m. w Nowym Sączu inspektor szpitali dr. J. Sawicki, który przy tej krótkiej okazyi znalazł przeszło *„setkę“ wypadków*, niezgodnych z przepisami sanitarnymi, przezco wydał niekorzystne świadectwo dla naszego lekarza miejskiego.

Kasa Oszczędności miasta Tarnowa wyjednała sobie w Ministerstwie pozwolenie na dłuższe okresy spłaty i tak: za spłatą 6% na lat $35^1/_2$ — za spłatą $5^3/_4$ % na $40^1/_2$ lat — za spłatą $5^1/_2$ % na $47^1/_2$ lat.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zawiązało się w Krościenku.

Budzą się miasta. W Jarosławiu rozpoczął wychodzić z dniem 1. b. m. dwutygodnik p. t. „Jarosławianin“. Nowemu pismu zasyłamy „Szczęść Boże!“

Za sprzeniewierzenie pieniężnych listów, przesyłanych z Ameryki do włościan w Łącku, skazany został listonosz J. Dobrowolski na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Znamienny objaw. Przeciw rozrzutnej gospodarce majątkiem stolicy kraju — zawiązanym został d. 3. b. m. *Klub reformy* dla solidarnego działania w Radzie miejskiej **w kierunku opozycyjnym.** Do „Klubu reformy“ należy na razie 31. najwybitniejszych radnych, przewodniczącym jest prof. i poseł dr. Głąbiński. U nas niestety... *cicho i głucho!...* tylko głos ma *Brudziana.*

Przedstawienie *„Kółka miłośników sceny“* w N-Sączu odbyło się dnia 4. b. m. z pełnym fantazyi pro.

gramem. Część I. „*Wieczór śmiechu*“ obejmowała: 1. Wolny strzelec; 2. Duet humor. żab; 3. Oj te studenty! 4. Między Sączem a Kalwaryą czyli Sącz w pieśni. Część II. 1. Pieśni wiedeńskie; 2. Monolog karła; 3. Licytacya, śpiew humor; 4. Występ Miny Renne, niezrównanej ekscentrycznej woltyżerki. Część III. stanowiła komedyjka 1-dno aktowa: *U doktora*. Całe przedstawienie wypadło bardzo dobrze i starannie; gra amatorów a szczególniej wesołe i udatne śpiewy, były żywo oklaskiwane.

Wartałoby odszukać zawczasu, w którym miejscu był i *gdzie się podział* stary gościniec rządowy, zniesiony po zbudowaniu obecnego t. zw. ulicy św. Kunegundy. Właściciel p. Miczyński K. parceluje swoje grunta, w których jak utrzymują sąsiedni właściciele, znajduje się stary gościniec — na 8. metrów szeroki. Biuro budowlane ma obowiązek wytyczyć teraz odpowiednią szerokość drogi, aby jej później gmina nie płaciła daremnie.

Zakaz całowania w rękę wydała okręgowa Rada Szkolna w Rokican (Czechy) w rozporządzeniu, wystosowanem do wszystkich szkół w powiecie, polecając personalowi nauczycielskiemu, aby ze względów sanitarnych zabroniono surowo młodzieży szkolnej całowania w rękę jako oznakę szacunku w obec nauczycieli. Kiedyż to u nas nastąpi?

Kurs lekcyi tańców pod kierunkiem p. J. Witkaya, zakończony został kompletem dnia 4. b. m. Rodzice młodzieży, biorącej udział w tym kursie, wyrażają za pośrednictwem naszego pisma p. Witkayowi za jego trud i sumienną pracę zasłużone wyrazy podziękowania.

Światowej sławy nabiera jeden aptekarz w mieście obwodowem, który pomimo wyraźnych zakazów szynkuje w swojej aptece „*krople*“ i zmusza swój personal do rozpijania okolicznych bab i chłopów. Miejscowe władze wskutek wpływów i finansowej potęgi p. *wiceburmistrza* patrzą przez palce na jego postępowanie. W obec tego zmuszeni jesteśmy na tej drodze zwrócić uwagę namiestnictwa na *niekonsensowe szynkarstwo* tego pana, a jeśliby w miesiącu nie odniosło należytego skutku, wymienimy jego nazwisko, co zapewne nie przysporzy mu honoru ani drugiego krzyża zasługi. Notatkę tę powtarzamy za *Obroną ludu i Naprzodem* bez komentarzy.

Z Limanowej piszą nam: Ruchliwa Dyrekcya firmy Singer et Comp. Tow. Akc. maszyn do szycia, urządziła w naszem mieście w siepniu b. r. kurs nauki haftów, który wypadł ku ogólnewu zadowoleniu pań biorących w nim udział.

Dowiadujemy się nadto, że Dyrekcya firmy Singer postanowiła urządzić niebawem w Nowym Sączu *wyższy kurs* nauki haftów maszynowych, który połączony będzie z wystawą takichże robót.

Epidemicznie grasują wśród dzieci Nowego Sącza szkarlatyna i dyfterya. Wartałoby zawczasu pomyśleć o ochronie młodzieży szkolnej.

Stowarzyszenie „Pomocy koleżeńskiej“ uczniów nowosądeckiego gimnazyum rozwija się coraz pomyślniej. Ogólny dochód Stowarzyszenia z datków dobrowolnych, zabaw, przedstawień i t. d. w r. b. wynosił 3088 K. 19 h., rozchód 2298 K. 4 h., pozostałość kasowa na rok przyszły wynosi zatem 790 K. 15 h. W r. b. sprawiono mundurków i różnych części ubrań za 1746 K. 95 h., z bezpłatnej pomocy lekarskiej korzystało 59. uczniów, biblioteka stowarzyszenia liczy 427. książek a w b. r. rozszerzona została kosztem 354 K. Zarząd „*Koleżeńskiej pomocy*“ składają profesorowie: *Drzymuchowski, Jasiński i Lenczowski*. Humanitarna ta a nadzwyczaj w naszem gimnazyum, (do którego uczęszcza głównie uboga młodzież) potrzebna instytucya, zasługuje ze wszech miar na poparcie ogółu.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

Panu M. P. . . . w W. Serdeczne dzięki za wyrazy uznania naszej ciężkiej pracy.

Panu S. . . . w N. S. Część pierwszą korespondencyi zużytkowaliśmy; druga nie nadaje się do druku. Najlepiej sprawy takie omówić ustnie; kancelarya nasza otwarta co dzień od 5—6 po południu.

Wszystkim Czytelnikom „Sądeczanina“, którzy bądź listownie bądź ustnie wyrazili nam swe oburzenie z powodu paszkwilu na osobę naszych redaktorów — najserdeczniej dziękujemy. Oszczerców w takiem przedstawimy świetle, że przed własnym cieniem uciekać będą!

Panu O. . . . w M. Prenumeratę płaci się zawsze z góry. „*Spluwaczkę Magistracką*“ pokrywają burmistrz z wiceburmistrzem, którzy radziby zdusić „Sądeczanina“ przed wyborami do Rady miejskiej, dlatego posyłają ją każdemu bez zapłaty. My zaś pisma naszego nikomu nie narzucamy.

Panu J. . . . w N. S. Właścicielom realności udzielamy chętnie wszelkich informacyi w sprawach podatkowych.

Przy zakupnach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.